Nr. 203 Lwów, środa 7 września 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dymisja min. Jana Piłsudskiego i min. Kühna

NOWI MINISTROWIE: ZAWADZKI i BUDKIEWICZ

O dymisji ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego mówiono już od dłuższego czasu; mówiono nawet, jakie ma zająć stanowisko i wymieniano jego następcę. P. Jan Piłsudski miał wrócić poniekąd do swego zawodu, t. j. jako sędzia zostać ministrem sprawiedliwości, podczas gdy ministrem skarbu miał zostać p. Zawadzki, który dopiero przed rokiem z prywatnego stanowiska wszedł do rządu i w krotkim tym czasie przeszedł dwa najwyższe szczeble.

Sprawdziła się tylko połowa tych zapowiedzi: p. Jan Piłsudski w poniedziałek zgłosił ustąpienie, które zostało przyjęte i p. Zawadzki mianowany został jego następcą. Natomiast zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości jeszcze nie nastąpiła, co zapewne stoi w związku z niewypełnieniem dotychczas programu dekretowego w dziedzinie sprawiedliwości. Wprawdzie w poniedziałek Rada ministrów uchwaliła projekt dekretu o adwokaturze, pozostają jeszcze jednak dekrety proceduralne tak, że możliwe jest pozostanie p. Michałowskiego aż do ich załatwienia.

O ile tedy „program" w dziedzinie skarbu został przeprowadzony, o tyle niespodzianką była dymisja ministra komunikacji, p. Kühna. P. Alfons Kühn był jednym z najdłużej urzędujących ministrów, cd roku 1928; przyszedł na to stanowisko z tramwajów warszawskich i zastrzegł sobie powrót na to stanowisko. Był w swym urzędzie tak silny, że niedawno dopiero jemu właśnie przydzielono agendy skasowanego ministerstwa robót publicznych — a tu nagle dymisja. Społeczeństwo, jak nie wiedziało, dlaczego p. Kühn został ministrem, tak samo nie wie, dlaczego nim być przestał. Nie wie też, dlaczego ministrem komunikacji został prezes dyrekcji radomskiej, p. Budkiewicz, kiedy dotychczas, gdy mówiono o możliwości ustąpienia p. Kühna — to nazwisko zupełnie nie wchodziło w rachubę; słyszało się o p. Gallocie, o p. Czapskim, ale może właśnie dlatego stało się inaczej.

Temi dwiema dymisjami i nominacjami zainaugurowany został jesienny sezon polityczny. — Wskazywano już od tygodni, że sezon rozpocznie się od zmian w rządzie, podawano różne terminy i — przeliczono się, jak zwykle w erze sanacyjnej. Nikt nie będzie twierdził, że zmiany na stanowiskach ministra skarbu i komunikacji są wydarzeniami politycznemi; te właśnie teki nie należą do tak zw. politycznych i obaj ich dotychczasowi dzierżyciele nie odgrywali też roli politycznej. Widocznie „u góry" zadecydowano, że wprawdzie należy uczynić zadość ogólnie odczuwanej potrzebie zmian, ale, robiąc tę zmianę warty, zademonstrowano, że opinja nie wiele ma w tych sprawach do gadania i dlatego zaczęto zmiany od — odwrotnego końca.

Co oznacza powołanie p. Zawadzkiego na ministra skarbu, gdyż powołanie następcy p. Kühna jest całkiem obojętnem przesunięciem? P. Jan Piłsudski był takim ministrem skarbu, który potrzebował aż czterech wiceministrów — jednym z nich był do niedawna p. Zawadzki. Powołany do ministerstwa z Wilna p. Zawadzki przywiózł ze sobą renomę specjalnego znawcy materji podatkowej; w tej też roli występował na ostatniej sesji sejmowej podczas obrad nad budżetem. — W zaciszu jednak gabinetów na ul. Rymarskiej p. Zawadzki nie odgrywał tej roli, z której można było wnioskować, że jest przeznaczony do jeszcze większej, dał się wyprzedzić przez pp. Starzyńskiego i Koca, aż wreszcie został usunięty na — wyższe stanowisko, na ministra bez teki z przeznaczeniem na zastępywanie premjera i stąd potoczny tytuł wicepremjera, o ktorym mówiono, że ma czuwać nad całokształtem spraw finansowo-gospodarczych ze względu na swe specjalne kwalifikacje. Teraz z wiszącej w powietrzu odpowiedzialności p. Zawadzki przechodzi do odpowiedzialności realnej i to w momencie, kiedy zbliża się ku końcowi okres pracy nad najbliższym budżetem.

Jak te dwie zmiany personalne były co do czasu i efektu niespodzianką, tak samo będą nią dalsze zapowiadane i niezapowiadane zmiany. — Wynikają one, muszą wbrew chęci „miarodajnego czynnika" wyniknąć z ogólnego położenia, — które jest tego rodzaju, że możliwem się staje powtórzenie kombinacyj z pierwszych tygodni br., z czasów konferencji byłych premjerów, kombinacyj, w których nazwisko p. Bartla odgrywa pierwszą rolę. Nic nie pomaga stanowcze oświadczenie p. Bartla, że ani nie pretenduje, ani nikt nie ofiarował mu stanowiska w rządzie czy na czele rządu; nic nie pomaga znana ogólnie niechęć decydującej osobistości do powrotu p. Bartla po jego „zdradzie" w marcu 1931 — nazwisko to ciągle wraca, ciągle przez pewne koła uważane jest za ostatnie wyjście z sytuacji bez innego wyjścia. Kto wie, co się jeszcze może stać; wszak u nas polityka niespodzianek, zaskoczeń uważana jest za najwyższy wyraz mądrości politycznej. Może stać się tak a może inaczej — czy u nas konieczność, logika, sens wypadków decydują?

Nie szwagier p. ministra lecz szwagier p. ministrowej

Niedawno podał nasz dziennik wiadomość (powtórzoną następnie przez całą prasę opozycyjną) o nagłej zmianie na stanowisku kuratora poleskiego okręgu szkolnego, w Brześciu nad Bugiem. Dawny kurator p. Pogorzelski otrzymał dymisję, co wywołało tem większe zdziwienie, iż był on znany jako ruchliwy działacz BB.

Na jego miejsce kierownikiem kuratorjum poleskiego mianowany został p. Lubojadzki, którego nominacja ze zrozumiałych względów wywołała w społeczeństwie miejscowem wielkie wzburzenie.

P. Lubojadzki jest — jak donosi wczorajsza „Polonia" — byłym księdzem, który za czasów studjów seminarjalnych w Cieszynie podał do aktów urzędowych: Muttersprache boehmisch, później zaś jako kapelan w wojsku austrjackiem podawał się stale za Czecha.

Łatwo można sobie wyobrazić jak się może przedstawiać wychowanie „państwowe" pozostające pod opieką takiego „patrjoty".

Gdy nasz dziennik podał, że p. Lubojadzki jest szwagrem p. min. Jędrzejewicza, ukazało się urzędowe zaprzeczenie. Niemniej prawdą jest, — jak stwierdza wczorajsza „Polonia", — iż p. Lubojadzki jest spowinowacony z p. ministrem, jako ożeniony z siostrą p. min. Jędrzejewiczowej.

Cukier, weksle, bilon

Rząd naciska na cukrowników, aby obniżyli cenę cukru o 20%. Cukrownicy jeszcze bronią się, ale prawdopodobnie będą musieli ustąpić taksamo, jak ustąpili fabrykanci papieru. Rząd wychodzi z założenia, że wobec potanienia całego szeregu artykułów żywności niema powodu do zrobienia dla cukru wyjątku, mimo że cukier i jego producenci byli „benjaminkami" rządu. Gdy nawet potanienie cukru nastąpi, będzie on jeszcze znacznie droższy, niż tensam cukier wywożony do Anglji. Skarżyć się jednak nie należy, ponieważ wywóz cukru dla karmienia angielskich świń jest czynem „patrjotycznym" — trzeba mianowicie starać się o dewizy zagraniczne dla Polski. To prawda, że potrzebujemy dobrych walut zagranicznych, ale wielkie pytanie, czy znajdują one drogę tam, gdzie się znajdować powinny: do skarbca Banku Polskiego. Jakoś na to nie wygląda, gdyż mimo forsowania wywozu cukru tych walut jest w Banku coraz mniej.

Coraz mniej jest też w Banku weksli. Różnica między lipcem a sierpniem w wysokości eskontu wynosi 25 miljonów zł. Bank Polski prowadzi ostrożną, może zbyt ostrożną, politykę eskontową, stosując najskrupulatniejszą tzw. selekcję w przyjmowaniu weksli. Skutek jest ten, że nawet przy tak małym obrocie handlowym, jaki u nas jest, obrót ten musi się odbywać w formie gotówkowej, a skąd wziąć gotówkę, jeżeli także ilość emitowanych banknotów z miesiąca na miesiąc zmniejsza się? Tu właśnie dochodzimy do trzeciego punktu: do bilonu.

Opinję zaskoczoną powiększeniem obiegu bilonu o 76 miljonów uspakajano tem, że zwiększenie jest konieczne, ponieważ liczba ludności powiększyła się tak, że wyznaczony kontyngent 12 zł. na głowę spadł poniżej tej wysokości. Z tego wynikałoby, że przez wypuszczenie — naturalnie nie odrazu — nowych 76 miljonów w postaci monet 10, 5, 1-złotowych itd. odrazu stworzy się obfitość pieniądza. Tymczasem praktycy powiadają coś całkiem przeciwnego. Wskazują oni na to, że pęd ludności do przechowywania pieniędzy jest nieposkromiony, a ponieważ sparzyli się grubo na funcie i trochę na dolarze, rzucą się zapalczywie na srebro tak, że niezadługo po swem pojawieniu się zniknie ono z obiegu, przynajmniej silnie przerzedzi się. W ten sposób efekt nasycenia rynku monetami obiegowemi zostanie chybiony tak, że powstanie ewentualność wydania — nowej porcji bilonu.

W ten sposób tworzy się, raczej potęguje się, błędne koło, z którego nasi „przywódcy gospodarczy" nie znajdą wyjścia. Potanieje cukier zmniejszy się wywóz, spadnie i ta już skromna ilość dostarczanych z wywozu walut — Bank Polski przy spadającem pokryciu musi restryngować obieg banknotów. Przy zmniejszonym obiegu banknotów musi się z konieczności jeszcze silniej krępować eskont, ponieważ Bank nie chce drukować nowych banknotów na podstawie weksli, które jego zdaniem nie odpowiadają podstawowym warunkom weksla handlowego. Skurczony obieg banknotów przy konieczności robienia transakcyj gotówkowych może stać się podstawą do ogłoszenia nowej potrzeby zwiększenia obiegu bilonu — jednem słowem, z któregokolwiek punktu do tego zagadnienia się zabrać, zawsze wychodzi na jedno: na kurczenie się naszego życia gospodarczego i aplikowanie mu przez różnych znachorów nietylko nieskutecznych, ale wprost szkodliwych lekarstw.

W czternastym roku niepodległości!...

Szkoła, nauka, wiedza!

Nadzieja i entuzjazm młodych pokoleń. Świadectwo kultury każdego narodu, wobec cywilizacji odpowiednio go legitymująca! Zaprawione goryczą marzenie tych, których ustrój niesprawiedliwy od źródeł oświaty odtrącił. Siła obronna państwa tak oczywista, iż dla nikogo nigdy nie był niezrozumiałym aforyzm, że w wielkiej wojnie roku 1870-71 zwyciężył przedewszystkiem nauczyciel.

I dlatego Konstytucje wszystkich kulturalnych i demokratycznych krajów, na jednem z naczelnych swych miejsc głoszą zasadę:

nauka jest bezpłatna, powszechna, dostępna dla WSZYSTKICH!

Prawda. Zasada powyższa w różnych krajach różnie była i jest stosowaną, **zależnie od tego kto ma władzę w ręku.** I nieraz nadużywa się szkoły czy to dla **propagandy klerykalnej, czy dla polityki klik rządzących.**

Ale jakkolwiek między rozmaitemi świętokradztwami, najbardziej godnem potępienia jest to, co **na szkole drapieżną łapę kładzie** i zaprzega ją w służbę jakiegoś **ubocznego, obcego nauce i z nią sprzecznego interesu,** to przecież nie w tem leży wyłączna dla kultury społecznej groźba.

Trzeba być optymistą i pamiętać o tem, że jednak duch ludzki, wiecznie dążący ku wyżynom, z **każdym fałszem daje sobie radę.** Dowodem choćby np. **klerykalizm,** który wieki całe utrzymywał szkolnictwo pod swym terorem a mimo to **załamuje się i przed zdobyczami wiedzy kapitulować musi coraz szybciej.**

Inne natomiast istnieć może dla oświaty niebezpieczeństwo i to najgroźniejsze. Leży ono w tem, gdy np. ci, co rządy i siłę mają w ręku przez swą politykę **podkopują egzystencję szkolnictwa,** gdy utrudniają oświatę i dostęp do niej szerokich **mas, gdy przez to szerzą analfabetyzm, gdy poprostu zasypują źródła kultury i narażają wręcz na zdziczenie młodzież, od nauki odciętą.**

Taka gospodarka w dziedzinie szkolnictwa, rozmyślna czy przypadkowa, rodzić musi obawy, że ta najdonioślejsza dla społeczeństwa dziedzina, gotowa zamienić się w pustynię, jakby po przejściu szarańczy czy hord mongolskich.

**

Tegoroczny okres szkolny rozpoczyna się wśród okoliczności tak złowróżbnych, jak **jeszcze nigdy dotąd,** za 14 lat istnienia niepodległości.

Nie idzie tu w tej chwili o roztrząsanie kwestji czyjejś winy i odpowiedzialności za stan dzisiejszy, bo **maltretowanemu szkolnictwu polskiemu,** nie wiele to pomoże. Przedewszystkiem idzie o to, by społeczeństwo **zdało sobie zupełnie jasno sprawę z sytuacji,** w jakiej znalazła się dziś nauka polska.

I tu sięgnąć należy do danych statystycznych i cyfr budżetowych, które stan oświaty w Polsce najwyraźniej oświetlą. Trzeba przejść pokrótce szkoły powszechne, średnie i wyższe.

Nauczanie powszechne, fundament narodowej kultury, zamiast rozwijać się, **cofa się od r. 1929 wstecz.**

Jeszcze w roku szkolnym 1928-29, uczyło się w szkołach powszechnych **95,2 proc. dzieci w wieku szkolnym.** A już w roku 1930—31 liczba powyższa **spada do 90,8 proc.!** A więc 9 dzieci na sto odciętych było od nauki. Dziś jest znacznie gorzej!

W r. 1931-32 **nieuczyło się już przeszło 300.000 dzieci w wieku** szkolnym. Obecnie z powodu „oszczędnościowej" redukcji sił nauczycielskich, tudzież z braku lokalów **cyfra powyższa przekroczyła PÓŁ MILJONA!**

Liczba dzieci w wieku szkolnym, z nauki wyzutych, wzrasta w miarę „oszczędności", **dokonywanych w budżecie oświaty.**

Gdy w r. 1930-31 wydano na oświatę jeszcze **440 milj. zł.,** to w budżecie 1931-32 wydatek ten spada do **357 MILJ. ZŁ.,** a w budżecie obecnym przeznaczono na oświatę już tylko **348 milj. zł.**

W dwuch zatem latach na oświacie **„zaoszczędzono" 100 milj. zł.** przy znanych **innych „wydatkach"** na które **pieniądze są.**

Ale nie dość tego. Bo w roku obecnym nie wydaje się na szkolnictwo nawet tego co zostało uchwalone w budżecie. W pierwszych 4 miesiącach obecnego budżetu **miano wydać 116 milj. zł., a wydano tylko 109 milj., to jest o 7 milj. zł. mniej.**

Te budżetowe oszczędności kosztem szkolnictwa **grożą załamaniem nauczania powszechnego.**

Słusznie podkreśla pos. prof. **Kornecki,** w „Gazecie Warszawskiej", że

„w drugiem dziesięcioleciu naszej niepodległości grozi nam analfabetyzm młodego pokolenia".

Szkolnictwo **średnie** znajduje się w równie ciężkiej sytuacji. Przedewszystkiem **z powodu swej drożyzny, staje się ono dla szerokich mas coraz bardziej niedostępnem.** Wprowadzone obecnie **opłaty 22 zł. mies.,** których mniej zamożne rodziny — a takich jest dziś przytłaczająca w kraju **większość — uiścić nie mogą,** coraz większe zastępy młodzieży, pragnącej się uczyć, **od nauki odtrącają.**

[illegible] znana „reforma(!) szkolna", likwidacja pierwszych klas gimnazjalnych, **w związku z tem** wielkie redukcje nauczycieli, a w dodatku jeszcze liczne „rugi", wywołały zamieszanie, które długo potrwa.

Gdy uwzględnimy, że w miarę zubożenia społeczeństwa, upadają również szkoły średnie prywatne i liczba dzieci do nich uczęszczających coraz **bardziej się obniża,** zobaczymy, jak znacznie **pogarsza się** stan szkolnictwa **średniego** z tym większe dla kultury społeczeństwa niebezpiecznym dodatkiem, że **procent dzieci wiejskich,** korzystających ze szkół średnich, z powodu ubóstwa wsi a **drożyzny nauki, kurczy się coraz szybciej.**

Jak **smutny obraz** przedstawia nam szkolnictwo **wyższe,** o tem młodzież tych szkół najwięcej może powiedzieć. Z jednej strony **„budżetowe oszczędności",** z drugiej czysto fiskalne **wyśrubowanie opłat** do niebywałej dawniej wysokości, która **tylko majętnym** pozwala dziś korzystać z uniwersytetów—wywołują coraz większą troskę o losy szkolnictwa wyższego.

„Kompresje budżetowe" ciążą dziś na bibljotekach, na klinikach, na laboratorjach, na liczbie potrzebnych do nauki asystentów, na urządzeniach naukowych i t. d., nawet na ogrzewaniu sal. A ostatnia **podwyżka czesnego!** Zapłaci je **dziecko** bogacza. Ale dziecko chłopa, robotnika, czy urzędnika — **choćby w nim geniusz tlał!** — dostęp do szkoły wyższej **ma dziś zamknięty!**

Wszystko to rodzi następstwa. Już w r. 1930-31 w Polsce, znajdował się w szkole — od przedszkola do wyższych zakładów włącznie — zaledwie co **szósty człowiek.** Dziś zaledwie **co ósmy lub dziewiąty,** gdy w krajach zachodnich co czwarty...

To wystarczy! Kultura Polski cofa się wstecz! W czternastym roku niepodległości!

Kcz.

Bezprawie!

Komisarska Kasa Chorych w Sosnowcu żąda od członków... dopłat za leczenie!

Im dłużej trwają rządy komisarskie w Kasach Chorych, tem bardziej ogranicza się prawa ubezpieczonych robotników. Ostatnio, na terenie Sosnowieckiej **Kasy Chorych,** od robotników, kierowanych przez Kasę Chorych do Samorządowych szpitali — żąda się **dopłaty za ich leczenie, która idzie częstokroć w setki złotych (!!)** W Myszkowie lekarz kasowy zarządził odesłanie dwojga dzieci członka Kasy do szpitala, jako chorych na tyfus. Oboje zmarły. Do biura zaś fabryki, w której ojciec pracował — przyszedł nakaz... zapłaty 411 zł., jako drugiej połowy kosztów leczenia szpitalnego! I nie pomagają żadne protesty; biuro fabryki co tydzień ściąga z mizernych płac odpowiednie kwoty na umorzenie długu szpitalnego, **a przecież art. 28 i 33 Ustawy o Kasach Chorych powiada wyraźnie, że członkowie i ich rodziny mają prawo do bezpłatnego leczenia w szpitalach, a art. 43 postanawia wyraźnie, że szpitale publiczne, państwowe i komunalne obowiązane są leczyć członków Kasy Chorych po cenie, odpowiadającej połowie ich własnych kosztów.**

Podając więc zakorzeniony „uzus" Sosnowieckiej Kasie Chorych do wiadomości władz nadzorczych, zapytujemy publicznie, czy gotowe są one wkroczyć w to nadużycie p. Komisarz Kasy Chorych, czy też Zarządu Szpitala i zapewnić członkom **bezpłatne** leczenie szpitalne tak **jak im to przyznaje ustawa.**

Dziwolągi

Widzimy dziś w Polsce ludzi, którzy cały swój, reklamowany szeroko, liberalizm, demokratyzm, postępowość — lokują w zakresie spraw... ginekologicznych i — sądzą, że będą zbawieni. Są pisma, które swą „niesłychaną „rrewolucyjność" rejestrują urzędowo w... wydziałach bezpieczeństwa i defensywie wojskowej. Są znowu inne pisma — dwupłciowe i załgane, które wiją się jak piskorz w ucisku „konjunktury", a, nie chcąc rzec wyraźnie ani tak", ani „nie", usiłują palić i Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

Do tych ostatnich należy łódzki „Głos Poranny", dziennik „rradykalny" i „postępowy" jakich mało, czytywany zresztą mile i widziany chętnie zarówno wśród członków sławetnej dynastji widzewskiej, jak wśród szwajcarskich władców łódzkiej elektrowni. W tym osobliwym „Głosie" znaleźć można wszystko, co kto chce, a nawet—czego nie szuka: obok entuzjazmu dla rewolucji rosyjskiej i „piatiletki" — okolicznościowe serdeczności pod adresem miejscowych dygnitarzy policyjno - administracyjnych, obok „opozycyjnych" i „ironicznych" w stosunku do „sanacji" artykułów — wiernopoddańcze zachwyty i czołobitne hołdy. Gdy pewnego razu „Głos" zamieścił mocno krytyczne uwagi na temat nowego regulaminu więziennego i podał nawet informacje o niekorzystnem dla nas wrażeniu, wywołanem zagranicą, — na tej samej stronie, dosłownie tuż obok, znalazł się w tymże „Głosie" wywiad z prokuratorem miejscowego Sądu Okręgowego, pełen, naturalnie, słów uznania dla... nowego regulaminu więziennego... Słowem, pismo „przezorne" co się zowie. Umie i dziewictwa nie stracić i — na posag zarobić.

Ten to „Głos" jeździ od pewnego czasu na koniku antywojennym, głosząc na wszystkie strony o swym pacyfizmie „integralnym". To mu wolno. Ale reklamując „kongres antywojenny" w Amsterdamie (którego kulisy są dokładnie wszystkim znane), pozwolił sobie „Głos Poranny" na admonicje pod adresem Międzynarodówki Robotniczej i socjalizmu polskiego za krytyczne ich ustosunkowanie się do tego „kongresu". Skarcony przez nas za obłudę i nieuctwo, „Głos" bryknął znowu po swojemu, zarzucając nam z kolei „ciasne podwórko partyjne", życząc „zmierzchu świetnego jeszcze niedawno stronnictwa" (t. zn. PPS.), wyznając wreszcie w pacyfistycznej ekstazie, że wszystko mu jedno, skądkolwiek pochodzi myśl antywojenna „czy ze strony rządu, czy BB., czy ze strony komunistów, czy papieża, czy wreszcie murzynów afrykańskich...".

O „szerokości" poglądów „Głosu", obejmującej, zaiste, wiele „podwórek" wspomnieliśmy coś nie coś powyżej. Co się tyczy jednak pacyfizmu, nie pojmujemy go tak... naiwnie, jak redaktorowie „Głosu" i patrzymy, nauczeni doświadczeniem, pilnie na ręce tym, którzy zasady pacyfistyczne (niekiedy w cudzysłowie) światu niosą. Dlatego też nie jest dla nas obojętne, czy zasady te pochodzą ze strony BB., murzynów afrykańskich, albo np. — redakcji „Głosu Porannego". „Zmierzchu" P.P.S. „Głos", mamy nadzieję, nie doczeka się, natomiast my chcielibyśmy się doczekać chwili, w której dziennik ten zdeklaruje wreszcie wyraźnie komu służy i do czego dąży. Pobożne życzenie „zmierzchu" pod adresem socjalizmu polskiego jest jednak ze strony „Głosu" gestem dość rewelacyjnym i oświetla należycie istotne jego uczucia względem ugrupowania robotniczego, kroczącego dziś z wysiłkiem, ale i z wiarą, w awangardzie armji antyfaszystowskiej w Polsce. A może byłoby lepiej, aby „Głos"— zamiast grzmiących pouczeń i niedorzecznych zarzutów pod adresem PPS. — uzupełnił, przy pomocy jakiejś encyklopedji choćby, swe wiadomości redakcyjne i nie robił z Scheidemanna — komunisty, z Henryka Manna — Tomasza Manna i t. p.? Dostojne pozy „rradykalne" i „pacyfistyczne" nie wyłączają przecież... jakiej takiej kultury umysłowej...

Łodzianin.

Dzisiejsza niedola szkolnictwa powszechnego

W związku z ogłoszonym onegdaj komunikatem, co zdziałano na polu szkolnictwa powsz. w Krakowie, warto przyjrzeć się jak wyglądają inne strony tej działalności.

Czytaliśmy z początkiem wakacyj notatkę o ogłoszeniu w dzienniku bydgoskim nauczycielki, chcącej przez zamążpójście wydobyć się z piekła, jakiem jest dla niej obecnie praca nauczycielska. Tego rodzaju stawianie kwestji bardzo poważnej i bardzo bolesnej i robienie z niej groteski jest nad wyraz przykre. Wytłómaczyć się da jedynie instynktem samozachowawczym, który każe ludziom ratować się dowcipem, gdy nie można inaczej. Sprawa tego zniechęcania do zawodu jest zbyt poważna i zbyt bolesna i poświęcić jej trzeba głębszą uwagę. Jest faktem, nie ulegającym wątpliwości, który każdy może skonstatować, że zniechęcenie to ogarnia coraz szersze kręgi i to osób, które zawód swój wykonywały z umiłowaniem, zaparciem się siebie i należały do najpożyteczniejszych jednostek w szkolnictwie. Dziś chodzą strute i przybite i to nie kwestjami materjalnemi, które przecież tyle znaczą w życiu każdej jednostki. Pracują w dalszym ciągu dawnym bezwładem, ale opuściła je radość płynąca z wykonywania tego bądź co bądź najszczytniejszego zawodu o ile go się wykonuje z prawdziwem poczuciem obywatelskiem.

Przyczyny tego smutnego zjawiska nie są tak trudne do odkrycia — rzucają się same w oczy, należy je tylko ująć i posegregować, bo jest ich kilka. Po pierwsze: stosunki, jakie obecnie zapanowały w dziedzinie ustaw i ich interpretacji oraz stosunku władz do nauczyciela. Po drugie: ewolucja jakiej uległ Związek naucz. szk. powsz., organizacja zawodowa, której cele uległy zupełnemu spaczeniu. Wreszcie trzecia przyczyna, to tak piękny w zasadzie prąd do postępu, nowości, doskonalenia metod, który przybrał formy jakiegoś dzikiego i niezdrowego wyścigu.

Rozpatrzmy te trzy czynniki po kolei, choć w życiu zazębiają się one silnie z sobą i jak jedna obręcz uciskają i dręczą jednostki wrażliwsze i bardziej wartościowe.

Jakiej zmianie na gorsze uległy stosunki prawne nauczycieli jest już powszechnie znane. Lecz przypomnieć trzeba jeszcze raz czego to nie narobił osławiony § 58 o przenoszeniu nauczycieli „dla dobra szkoły", a którego adwokatem był prezes Zw. naucz. p. Smulikowski. On to służy teraz za główną broń w tej nowej metodzie prowadzenia nauczycieli zapomocą teroru. Nad każdym dzisiaj wisi ta groźba: pod pretekstem oszczędności, pod osłoną „dobra szkoły" zapanował ogólny ruch i rzucanie nauczycielem z jednej szkoły do drugiej, — z jednego końca kraju na drugi. Łączy się użycie tego paragrafu z doborem i zmianą osób na naczelnych stanowiskach, które je wykorzystują dla popierania różnych zadziwiających nieraz karjer! Ta metoda nacisku połączona z pasją oszczędności kosztem nauczyciela, dzieci (dlaczego nie likwiduje się tych za licznych posad wizytatorów i innych dygnitarzy?) przybiera wprost groteskowe formy, zależnie od osób, które dostały się do władzy i ich etycznego i obywatelskiego przygotowania do spełniania obowiązków swojego zawodu. Ilustracją tego mogą być stosunki jakie zapanowały obecnie w szkolnictwie krakowskiem, gdzie z 56 szkół rozbudowanych jeszcze za czasów zaborczych pozostało tylko około 40 z klasami przepełnionemi i to przy obecnych planach i wymaganiach w pracy nauczyciela. Wskutek tego ogólny ruch; nikt nie wie gdzie się znajdzie z nowym rokiem szkolnym — jest to tajemnicą urzędową aż do 1 września.

Czy w tych warunkach można mówić o zapale i radości z jaką się ma przystąpić do pracy powakacyjnej, — czy można swobodnie użyć miesięcy wakacyjnych na wypoczynek nerwom i obmyśleć spokojnie pracę przyszłoroczną?

Gdybyś choć prócz tego że wynagrodzenie coraz szczuplejsze, co można jeszcze wytłómaczyć, istniała jakaś stałość pewnych uprawnień, które sumiennem spełnianiem obowiązków i opłacaniem z własnej kieszeni się zdobyło, — gdyby była jakaś jednakowa norma stosowania praw, ustaw, obliczej emerytalnych, a nie dowolność zależna od chwili, stosunków i woli, a raczej widzimisię władz chwilowych.

I to wszystko dzieje się pod patronatem „Związ ku nauczycielskiego", na którym władze rękę swą położyły protegowaniem niektórych jego członków i powoływaniem na wybitne stanowiska. Ten związek zawodowy, który wzrósł do dzisiejszej potęgi na kształceniu charakteru i solidarności wszystkich przeciw krzywdzie jednostki stał się terenem do robienia karjery a nie obroną nauczyciela, który jej coraz więcej potrzebuje wobec stosowania do niego tak niezwykłych metod rządzenia. Jest to prawdą smutną do tego stopnia, że nawet w piśmie „naszem, zawodowem" nie znalazłyby te żale nasze miejsca i zostałyby z miejsca przez „władze" skonfiskowane.

Wkońcu trzeci czynnik, który zatruwa i tak już ciężkie życie nauczyciela, to ta ciągła płynność planów, metod nauczania i nowych projektów, przy równoczesnem, ciągłem likwidowaniu szkół. Maluczko a będzie więcej nowych „rodzimych" metod niż szkół w Krakowie. Stosuje się je nie w porywie bezinteresownej miłości do wiedzy pedagogicznej i nie ze świadomością, że taka praca wymaga innej nieco atmosfery, nie takiej, jak wyżej opisano. Nie można jej stosować w klasach przepełnionych, wśród młodzieży niedożywionej, jeżeli nie ma to być znowu popis kilku szkół, uposażonych kosztem innych upośledzonych lub nawet zlikwidowanych, których dorobek kilkuletniej gorliwej pracy komitetów rodzicielskich zostaje rozproszony. To także wybił na działalność obywatelska. A po mieście wałęsają się bez nauki i opieki całe gromady dzieci, trzeba je tylko chcieć widzieć. Ale tu już nie działa wyścig pracy.

A teraz warto zapytać, czy to wszystko, cośmy tu opisali, może wyjść na dobre sprawie wychowania publicznego? Wszak to tak żywo przypomina dawne smutne czasy, gdy „prywata" święciła triumfy z tak smutnemi rezultatami. I dlatego właśnie, że i w tradycji i skłonnościach naszych tak wiele nas na tę drogę pociąga, dewizą władzy powinnyby racz być: sprawiedliwość, poszanowanie pracy i bezinteresowność, boć tylko one kształtować mogą charakter narodu, „który jest ostatecznem i jedynie prawdziwem wyjaśnieniem dla cnót i wad narodu, jego szczęśliwego lub nieszczęsnego losu" (*Ribot.*).

Niebezpieczeństwo z Dalekiego Wschodu

O ile przed wojną światową półwysep bałkański uchodził za „kąt burz", z którego wychodziły najczęściej niebezpieczeństwa dla pokoju, o tyle w ostatnich latach to niezaszczytne określenie zostało przeniesione na Daleki Wschód, tam, gdzie zbiegają się interesa największych potęg świata: Stanów Zjednoczonych, Japonji i Anglji, interesów rozgrywających się na ciele i kosztem Chin!

Nieraz już pisało się, w jaki sposób i dlaczego imperjalizm japoński ciągle daje światu temat do zaniepokojenia. Olbrzymie przeludnienie, niemożliwość wyżywienia nadmiaru ludności wskutek zakazów emigracyjnych, przesilenie gospodarcze, wreszcie pęd starych rodzin szlachecko-wojskowych do utrzymania swej niezbędności i swego dominującego wpływu — wszystko to stworzyło i codziennie stwarza nowe pozory do rabunkowych wypraw z jedynym i ostatecznym celem: zdobycia nowych obszarów kolonizacyjnych i rynków zbytu. A gdzie szukać jednego i drugiego, jeżeli nie na sąsiednich Chinach, słabych wskutek walk wewnętrznych i niewojowniczego usposobienia ludności, a tworzących wskutek swego obszaru i zaludnienia olbrzymie możliwości dla aneksji i handlu.

Ten pęd japoński daje się odczuwać szczególnie od czasu, kiedy po osłabieniu Rosji w następstwie wojny i rewolucji zniknął najgroźniejszy, bo na miejscu siedzący konkurent. Tylko tej słabości sowietów przypisać należy odważenie się Japonji na aneksję — pod śmiesznym pretekstem niezawisłości — Mandżurji z planami rozszerzenia tej zdobyczy na przylegające terytorja mongolskie i właściwej Syberji. Z drugiej strony Japonja ze swym doskonałym zmysłem orjentacyjnym oceniła Ligę Narodów tak, jak na to zasługuje: jako zbiorowisko państw tylko pozornie zgodnych w dążeniu do unikania zatargów zbrojnych, ale niezdolnych i niechętnych do przeciwstawienia się im tam, gdzie one przecież wybuchają. Japonja wiedziała, że może sobie bezkarnie — bo z papierowych not i protestów nic sobie nic robi — pozwolić na napad na Szanghaj i inne wyczyny, którymi się popisywała ku zgorszeniu Genewy, która w ostateczności zdobyła się na — komisję śledczą.

Z jedzeniem powiększa się apetyt — Japonja, widząc, że nikt jej w łupiestwie nie przeszkadza, planuje spotęgowanie go przez rozszerzenie swej akcji zaborczej na całe Chiny północne, aby w ten sposób odciąć Rosji drogę do Władywostoku i odebrać Rosji jedyny jej port na Oceanie Spokojnym. Prasa angielska rozpisuje się szeroko na temat przygotowań japońskich dla rozpoczęcia z nastaniem sprzyjającej pory roku wielkiej ofensywy i w związku z tem pisze o silnem zaniepokojeniu Ameryki i Anglji, zaniepokojeniu dochodzącem do możliwości zbrojnego przeciwstawienia się zamachowi na ich — bo o to chodzi — rynki zbytu.

Pierwszem, realnem następstwem tego zaniepokojenia jest przekreślenie przez Amerykę i Anglję tak zw. umowy trzech mocarstw morskich, zawierającej pewne ulgi w wyścigu zbrojeń morskich. Ameryka i Anglja przystąpiły do budowy tych okrętów, które na podstawie powyższej umowy zostały skreślone z programu — oto pierwszy „sukces" konferencji rozbrojeniowej. Nad pokojem światowym zaczynają unosić się coraz ciemniejsze chmury, gdyż nie ulega wątpliwości, że wojna na Dalekim Wschodzie nie będzie zlokalizowaną ani ograniczoną do wymienionych trzech państw, lecz wciągnie w swój wóz wszystkie państwa, jako że wszystkie są w mniejszym lub większym stopniu zainteresowane w utrzymaniu polityki „otwartych drzwi", które Japonja chce im zatrzasnąć przed nosem.

A byłaby to wojna tak gigantyczna w swych rozmiarach, tak krwawa i kosztowna, że wobec niej zbledną wszystkie okropności wojny światowej.

Dr Jakób Borowski

Dnia 4 września po długiej chorobie zmarł w Warszawie w 64 roku życia wybitny bakterjolog w Kasie chorych dr. Jakób Borowski.

Zmarły był synem powstańca 1863 r. W młodości swej należał w okresie r. 1889—92, do konspiracyjnego Związku robotników polskich; następnie zagranicą do Związku zagranicznego socjalistów polskich; później do PPS.

Przebywając w Krakowie w ostatnich latach ubiegłego wieku jako zakordonowy emigrant, żył najbliżej z śp. Ludwikiem Brunerem (Janem Stenem); pozatem do grona, z którem się tu przyjaźnił, należeli tow. Zabojecka (siostra tow. Posnera), Daszyński, Haecker i inni.

Podczas wojny był kierownikiem instytutu bakterjologicznego w Kijowie, skąd przybył do kraju w roku 1919.

Zmarły, poza nauką, interesował się żywo sprawami społecznemi i robotniczemi.

Cześć Jego pamięci.

Chorążowie zagubionych sztandarów

Jest rzeczą charakterystyczną, że w bardzo wielu krajach Europy — z wyjątkiem Francji — środowisko t. zw. **inteligencji postępowej** wykazało zdumiewająco małą odporność w stosunku do prądów faszystowskich czy pół-faszystowskich, do dyktatorskich czy pół-dyktatorskich systemów rządzenia. W **Italji**, w **Jugosławji** na **Litwie** środowiska te skapitulowały niezwłocznie i dostarczyły **władcom** całe falangi urzędników, publicystów, teoretyków, którym można sprawić przykrość największą, przypominając opinji, co mówili oni i pisali na kilka lat przedtem.

W **Polsce** mieliśmy w okresie przedwojennym wcale pokaźny — przynajmniej **pozornie** — ruch **postępowo - inteligencki.** Wojował on z nacjonalizmem i klerykalizmem; wspierał — często ofiarnie — pierwociny wysiłków **„Zarania"** w b. Kongresówce; w Galicji stworzył czołową grupę, walczącą orężem propagandy o postęp społeczny i niepodległość narodową w postaci Polskiego Stronnictwa Postępowego z Hipolitem **Śliwińskim, Lisiewiczem** i **Wł. Sikorskim** na czele; otaczał **Polską Partję Socjalistyczną** atmosferą pewnej sympatji, niekiedy nawet pomocy technicznej; razu jednego, podczas wyborów do rosyjskiej 'Dumy Państwowej, uznał za swego kandydata Ludwika **Krzywickiego,** najwybitniejszego przedstawiciela szkoły marksowskiej w nauce polskiej; umożliwił socjalistyczną legalną pracę oświatową w słynnym V Oddziale **Towarzystwa Kultury Polskiej.**

W latach wojny duży odłam tego ruchu (Związek Patrjotów, Str. Niezawisłości Narodowej, Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych) przyłączył się bez zastrzeżeń do **polityki niepodległościowej.** Odłam drugi związał się z t. zw. **orjentacją austrjacką** (Liga Państwowości Polskiej). Odłam trzeci wreszcie (część postępowców warszawskich) współdziałał do końca w sensie „orjentacyjnym" z narodową demokracją. Ale **wszystkie trzy odłamy** akcentowały nieustannie swój charakter **postępowy** społecznie, politycznie i kulturalnie, podkreślały przy lada sposobności swoją wierność dla ideałów **demokracji politycznej.**

W Polsce już niepodległej wszelkie próby **„umasowienia"** ruchu postępowo - inteligenckiego odbywały się zawsze na osnowie ideowej radykalno - demokratycznej ze szczególnym uwypuklaniem **liberalizmu** w państwowej polityce narodowościowej, sympatji **społecznych** dla P. P. S. i P. S. L. „Wyzwolenie" (naprzykład, **„Unja narodowo - państwowa"** w r. 1922, publicystyka **„Narodu"** w Warszawie i **„Naszego Kraju"** w Wilnie i t. p.)

***

Dzisiaj **te same sfery** — z nielicznemi, tym piękniejszemi **moralnie,** wyjątkami — stanowią właśnie ową **cieniutką powłokę** sympatji **społecznych,** jaka otacza jeszcze „sanacyjny" system rządzenia; obok **dawnych postępowców** dwa czynniki wchodzą także do składu „powłoki": 1) grupka **„nacjonalistów integralnych"** (Zespół stu" we Lwowie, przed przewrotem majowym — zwolennicy narodowej demokracji) oraz 2) **konserwatyści.** Zachodzą tu wszakże kolosalne „różnice sytuacji". **„Konserwatyści** i **„Zespół stu"** odnaleźli w „sanacyjnym" systemie rządzenia, w jego polityce ogólnej, gospodarczej, narodowościowej, **część** przynajmniej swoich własnych poglądów, dążeń, oczekiwań, nastrojów. Dla dawnych **postępowców** przejście do obozu „sanacyjnego" oznacza **wyrzeczenie** się **WSZYSTKICH** wyznawanych do niedawna, ideałów i dążeń. Jest to jakieś systematyczne, niemal perwersyjne, godne pióra **Dostojewskiego,** poniewieranie własną przeszłością. Proszę sobie uprzytomnić: **chorążowie** wolności prasy, wolności sumienia, niezależności sądownictwa, braterstwa ludów i.... **uczestnicy** albo **obrońcy** dzisiejszych stosunków prasowo - literackich, dekretów sądowniczych, „pacyfikacji", świeżej metody likwidowania wileńskiego gimnazjum białoruskiego, udający **dewotów** wobec kleru, traktujący każdy prawie **strajk robotniczy,** jako „akcję antypaństwową", obrońcy **Brześcia** — i nowego regulaminu więziennego i t. d., i t. p.... Niesposób znaleźć w dziejach obrazu równie głębokiego

ZAŁAMANIA SIĘ IDEOWO - MORALNEGO

danego środowiska społeczno - politycznego.

***

Powrócę teraz do spostrzeżenia, sformułowanego na wstępie. Tak samo mniej - więcej wygląda — drugorzędna zresztą — rola historyczna grupy **„Pażanga"** w Litwie, z której wyszedł p. **Waldemaras,** części **„radykałów"** jugosłowiańskich, całego, **postępowego** ongiś, zespołu włoskich filozofów, pisarzy i artystów, którzy wzięli na siebie budowanie **doktryny faszyzmu** według półsłówek **Mussoliniego** i według szczegółowych okólników sekretarjatu partji faszystowskiej.

WSZYSTKIE

takie, niegdyś postępowe, środowiska inteligienckie miały zawsze i wszędzie jedną cechę wspólną: **zupełne oderwanie od mas,** zupełną **niezdolność** do stworzenia jakiegokolwiek **masowego ruchu** społecznego. Ten fakt socjalistyczny tłomaczy poniekąd **łatwość** dokonanego przez owe środowiska „salto mortale". Aliści każde zdarzenie, choćby zasadniczo wtórne, wlecze za sobą określone **skutki...**

***

Jedno z polskich pism codziennych — kiedyś **postępowe,** dziś „sanacyjne" — biadało niedawno nad **pogardliwym** w stosunku do **„elity intelektualnej"** nastrojem, wytwarzanym rzekomo przez socjalistów i przez ludowców na ostatnich zgromadzeniach masowych w całym kraju. Istotnie! Stosunek **pogardliwy** istnieje. Moim zdaniem, to jest właśnie ów **SKUTEK,** o którym pisałem przed chwilą. Można **spalić sztandary,** tak, jak je spalił Napoleon I nad Berezyną, aby się nie dostały do rąk przeciwników; w **takim** całopaleniu tkwi wielki patos heroiczny; ale przytknąć zapałkę do **swego sztandaru** i gnać na zbity łeb do obozu przeciwnika ofiarowaniem „bezinteresownych" usług — to jest bądź co bądź postępek zgoła odmiennego kalibru. Vilfredo **Pareto,** całkiem niesłusznie anektowany przez faszyzm włoski, nazwał kiedyś w jednym ze swych błyskotliwych utworów paradoksalnych o „literaturze niemoralnej" — inteligencję t. zw. postępową — **„tworem bezpłciowym".** Cieniutka powłoka, otaczająca **społecznie** „sanacyjny" system rządzenia, składa się właśnie w znacznym stopniu z takiego swoiście polskiego **„tworu bezpłciowego".** Jakże chcecie, by **masy** żywiły doń **szacunek?**

***

Masy mają swój rozumny **„instynkt oceny"** Legenda bohaterska otacza **chorążych spalonego** nad Berezyną sztandaru; nasi **CHORĄŻOWIE ZAGUBIONYCH SZTANDARÓW"** są aktorami... tragifarsy. Niezbyt estetyczne **„salto mortale"** polskiej inteligiencji „postępowej" do szanców „sanacyjnego" systemu rządzenia nie mogło niczym **zaimponować** masom Dlatego rośnie fala **wzgardliwej niechęci.** My ją oceniamy, jako **fakt** istotny w rachunku ogólnym.

***

Na końcu jeszcze jedna uwaga.

Pójdźcie na dowolne zebranie robotnicze albo chłopskie; powiedzcie nazwiska, należące **również** do „elity intelektualnej" — nazwiska **Limanowskiego, Daszyńskiego, Struga, Kosmowskiej, Berensona.** Na sali, czy choćby na rynku miasteczka, zerwie się za każdym razem **burza oklasków... Bo istnieje ZDROWY instynkt mas...**

Mieczysław Niedziałkowski.

234

Konfiskat „Robotnika"

„Robotnik" z dnia 5 września został skonfiskowany za artykuły: **„Walka o obniżenie opłat wjazdowych i targowych"** i recenzję z książki **„Głębokie bagno",** oraz za ustępy z artykułów: **„Nasze więzienia"** i **„Manifestacje komunistyczne".**

JEST TO 234 KONFISKATA „ROBOTNIKA" ZA RZĄDÓW „SANACJI", ORAZ 56-ta W ROKU BIEŻĄCYM.

„W sercu Sahary"*)

— Czy wiecie panie, kto to jest **Wa-iasiewiczówna, Weissówna, Jędrzejowska?**

— Naturalnie... Jakże można nie wiedzieć... Co za dziwne pytania pan zadaje?

— Wiem, że wiecie... Wiecie nawet, która ile metrów przebiegła, która jak wysoko skoczyła, jak daleko rzuciła, w którym roku zdobyła rekord i kiedy oraz gdzie nie była „w formie"... i t. d. i t. d. Wszystko to wiecie... A czy wiecie, kto to jest Ludwika **Ciechanowiecka?**

— **Ciechanowiecka... Ciechanowiecka...** zaraz, zaraz... niechno sobie przypomnę... Aha, już wiem... Skok... Nie... Pływaczka... Widzi pan, przypomniałem sobie.

— Otóż myli się pani. To nie żadna sportsmenka. Jest to dziennikarka warszawska, która tyle ze sportem ma wspólnego, że gdy pewnego razu, zadawszy sobie pytanie: O czem tu pisać na warszawskim bruku pod opiekuńczemi rządami „sanacji" — „skoczyła" do Afryki i „przepłynęła" Saharę.

— Żartuje pan.

— Wcale nie żartuję. Jeszcze „wyczyn" ten wyda się paniom bardziej nieprawdopodobnym, gdy dodam, że p. L. **Ciechanowiecka** Saharę przebyła sama i że nie jeździła utartym szlakiem, po którym **kursują** autokary Cooka. Nieprawdopodobne, niemniej przeto prawdziwe.

— To może w celach naukowych pojechała?

— Panie pozwolą, że udzielę głosu samej p. **Ciechanowieckiej,** która lepiej odemnie rzecz całą wyjaśni:

„Nie patrzałam na Saharę ani przez okulary geologa, ani botanika, nie jestem areheologiem, ani zawodową etnografką — wrażenia notowałam reporterskiem piórem w warunkach nieco robinsonowskich, włócząc się po oazach afrykańskich i w kamiennem mrowisku mozabickich ksurów, zwiedzając haremy arabskie i obozowiska Tuaregów.

Trasa moja wiodła w głąb Sahary przez „najciekawszy kraj na świecie" — Mzab w głąb posępnego Hoggaru, nieprzewidzianego w turystycznych prospektach...

..często nocuje się pod gołem niebem na piasku, do wtóru chichotu szakali. W zajazdach więcej jest skorpjonów, niż turystów, a jazgot jazzu nie płoszy saharyjskich „dzinów". Ale zato obcuje się z duszą pustyni.

Arabowie powiadają, że na pustyni odczuwa się obecność Boga, bo nie przeszedł nad nią trujący oddech zgniłych miast. Słońca afrykańskiego nie przesłaniają dymy fabryczne, ciężkie od łez ludzkich...

„Kto chce odnaleźć swą duszę—niech idzie na pustynię".

— Czy odnalazła? — zapytują panie — ależ nie, a to dla tej prostej przyczyny, że nie zatraciła... Ale proszę przypomnieć sobie Jeremiasza, który wzdychał do samotnego namiotu na pustyni, gdy Izrael duszę swą zatracił... Nie on, ale jego naród Izrael. Naszą podróżniczkę jeszcze w Algierze ostrzegano, aby zaniechała wyprawy, ponieważ do Hoggaru „jeżdżą ludzie, którzy mają jakiś ważny cel, albo którzy mają bzika. Ale żeby tylko dla przyjemności to dalibóg nie rozumiem..."

P. **Ciechanowiecka,** udając się w głąb czarnego kontynentu, prawdopodobnie nie miała żadnego „ważnego celu", a z pewnością nie miała „bzika". Pomimo to pojechała. Dlaczego?

Niech sama „usprawiedliwia się".

„Wyrwać się z lodowatego uścisku Europy, uciec z kamiennej klatki miasta na step saharyjski, porzucając na progu ojczyzny balast polskiego spleenu... Choćby na chwilę zapomnieć, że się jest człowiekiem osiadłym, zrównoważonym, — przykutym do kraju, z którego się pochodzi, skrępowanym cienkiemi, a przecież mocniejszemi od stali, więzami przeżyć, obowiązków i wspomnień".

Ale pojechać to jeszcze nie wszystko. Trzeba umieć patrzeć i mieć zdolność odczucia wrażeń oraz dar przekazania ich innym. P. **Ciechanowiecka** zalety te posiada. Umie patrzeć i wyczuć egzotyczny krajobraz pustyni i tak umiejętnie maluje go nam, że chwilami wraz z autorką odczuwamy piekący żar promieni słonecznych, wraz z nią męczymy się pragnieniem wśród bezkresnych piasków i wspólnie łudzimy się mirażami oaz i życiodajnych źródeł.

Pomimo przeciwności, przeszkód i trudności jakie na każdem kroku napotyka, śmiała dziennikarka dociera do serca Sahary. Ale też i Sahara odwzajemnia jej się: dociera do jej serca. „Sahara — macocha — powiada — potrafi być kochanką, od której odejść nie masz siły. Kogo posiadła — ten już stracony".

P. **Ciechanowiecka** na szczęście znalazła dość siły, aby odejść i dzięki temu polskiej literaturze podróżniczej, literaturze na tematy egzotyczne, przybyła książka, którą czyta się z zapartym tchem.

Za sam zaś „wyczyn", za ten „skok" do Afryki i „przepłynięcie" Sahary tam i z powrotem, o czem mało kto wie w polskiem społeczeństwie, należy się śmiałej koleżance po piórze, jeżeli nie puhar Davisa, to jakikolwiek puhar ale czemś szlachetnem wypełniony, no i oczywiście zasłużony tytuł „miss Sahary".

r. b.

*) Ludwika Ciechanowiecka: „W sercu Sahary", Algier, Mzab, Tidikelt, Hoggar. Z licznemi ilustracjami. Wydawnictwo księgarni Szwlinga, Warszawa.

Licytacje

Wymowną charakterystyką sytuacji obecnej jest lista nowych licytacyj, wyznaczonych przez komorników warszawskich.

W bieżącym tygodniu przewidziane są między innemi: Licytacja starych win ze słynnych piwnic Fukiera, datującej jeszcze z XVII wieku. Wina oszacowano na 14.000 złotych. Dalej ma być za podatki sprzedana cała stajnia koni wyścigowych hodowcy Peretjatkowicza i wreszcie zafantowane zostały rzeźby z pracowni znanego artysty rzeźbiarza Kuny.

Przegląd prasy

—o—

BEZ WIDOKÓW WYGRANIA

Dr. Edward Rose ogłosił w rządowym „Przeglądzie Gospodarczym" artykuł o położeniu finansowem i gospodarczem Polski, który powinien zwrócić uwagę, jako wyraz opinji zbliżonych do rządu kół gospodarczych. Opinja ta jest zdecydowanie pesymistyczna i co najbardziej charakterystyczne, wyraźnie krytyczna w stosunku do linji postępowania rządu.

P. Rose stwierdza, że wszystkie wysiłki rządu szły dotychczas wyłącznie w kierunku ochrony złotego. Cel, o który chodziło, jest dotąd utrzymany, kosztem niesłychanego skurczenia się życia gospodarczego i czerpania gospodarstwa publicznego ze szczupłych zasobów finansowych kraju. Dalsza walka o walutę staje się jednak w dzisiejszym stanie rzeczy z każdym miesiącem trudniejszą. P. Rose nie przywiązuje przytem nadmiernej wagi do obniżenia się pokrycia kruszcowo-dewizowego w Banku Polskim do granic statutowych.

„Baczniejszej uwagi wymaga, zdaniem naszem, raczej sytuacja budżetowa, gdyż kwoty ostatnich miesięcznych niedoborów są z pewnością jak na nasze stosunki bardzo wysokie, a sprawa ich pokrywania przez skarb przy niemal już całkowitem wyczerpaniu pod wyższonego kredytu w instytucji emisyjnej przedstawia się nader niejasno. Nie zdoła, oczywiście, też rozwiązać jej trwale zamierzony „zastrzyk" bilonowy, którego podkład jest, rzecz prosta, natury przedewszystkiem budżetowej, a charakter tem samem wyraźnie inflacyjny.

W przekonaniu naszem trudno jest myśleć o przezwyciężeniu tych trudności o własnych wyłącznie siłach, jeśli dotychczasowy kurs deflacyjny, prowadzący do coraz większego zastoju w życiu gospodarczem, miałby być nadal w dotychczasowej postaci utrzymany. Tymczasem, niestety, trudno oprzeć się wrażeniu, że w odniesieniu do szalejącego przesilenia konieczność oddziałania w kierunku ożywienia gospodarczego jest niemal całkowicie zapoznawana, natomiast duży zasób energji wkładany jest nadal w zarządzenia, które w efekcie w naszem przekonaniu osiągają cel wręcz przeciwny".

P. Rose ma tu głównie na myśli kwestję cen, która stanowi od pewnego czasu w kołach polityczno-gospodarczych przedmiot namiętnej dyskusji. Autor występuje przeciw poglądom, którym holdują koła rządowe, że wszelkie próby pozytywnego oddziałania na przebieg konjunkturalny są niemożliwe i nawoiuje do przełamania kryzysu zaufania, co umożliwiłoby wydobycie z ukrycia wypłoszonych kapitałów i ich powrót do życia gospodarczego.

„Wskrzeszenie zaufania jest, jak pisaliśmy tu wielokrotnie, zagadnieniem w dużej mierze politycznem. Zależy ono jednak w dużym stopniu również od wytknięcia w państwowej polityce linji wyraźnie progospodarczej, która z programem świadomej kompresji cen, oczywiście się nie zgadza. Przy zamierającej zaś stopniowo wytwórczości i coraz bardziej znikających obrotach nawet walka o walutę, która już nas tyle kosztowała ofiar, nie może mieć widoków wygrania".

P. Rose przyznaje, że wskrzeszenie zaufania jest przedewszystkiem zagadnieniem politycznem. Nie wyciąga jednak z tego faktu konsekwencyj, które się same narzucają.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października. Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

Za kulisami dymisji dwóch ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 września.

W kołach politycznych żywo omawianą jest sprawa zmian w rządzie, w szczególności ustąpienie p. Kühna. Wedle pogłosek sprawa ustąpienia dwóch ministrów: pp. Jana Piłsudskiego i Kühna była omawiana w sobotę na audencji p. premjera Prystora u prezydenta Rzeczypospolitej. Wczoraj (w poniedziałek) po posiedzeniu Rady ministrów sprawa została zadecydowaną, pp.: Jan Piłsudski i Kühn złożyli dymisję, która z wnioskiem na nowe nominacje została przesłaną do Spały, skąd wróciła około 11 w nocy.

Co się tyczy motywów dymisji p. Kühna, obiegają pogłoski najrozmaitsze, z których najczęstszą jest ta, że dymisja stoi w związku z wielkiemi trudnościami w zrealizowaniu dalszych rat pożyczki na budowę kolei węglowej. — Podobno stanowisko Francuzów jest nieustępliwe.

Powierzenie kierownictwa ministerstwu komunikacji i robót publicznych p. Budkiewiczowi — jest drugą niespodzianką. P. Budkiewicz ukończył gimnazjum w Suwałkach, politechnikę w Kijowie w roku 1912, potem pracował na kolei władykaukaskiej. W listopadzie 1918 wrócił do Polski i otrzymał nominację na dyrektora wydziału ruchu w dyrekcji radomskiej, następnie poszedł na takież stanowisko w dyrekcji warszawskiej, a dopiero 1 czerwca br. został mianowany prezesem dyrekcji radomskiej, gdzie dopiero w ostatnich dniach zainstalował się.

P. Budkiewicz jest bratem wydawcy tak zw. prasy czerwonej w Warszawie.

—ooo—

Dekret o ustroju adwokatury

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 września.

Uchwalony wczoraj przez Radę ministrów projekt dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju adwokatury, wejdzie w życie z dniem 1 października br. Najciekawszym momentem dekretu jest sposób powołania pierwszej naczelnej Rady adwokackiej. Zasadniczo powstaje ta Rada w drodze wyboru, pierwsza jednak będzie powołana przez prezydenta Rzeczypospolitej na trzy lata w składzie dwudziestu członków. Kandydaci na członków Rady muszą być wpisani na listę adwokacką conajmniej od dziesięciu lat. Projekt nie zawiera żadnych artykułów odnośnie do swobody przesiedlania się adwokatów. Dalej znajduje się przepis o ślubowaniu adwokatów, którego formuła opiewa: „Pomny na dobro państwa oraz godność stanu adwokackiego przyrzekam uroczyście, że obowiązki adwokata spełniać będę zgodnie z prawem i ze słusznością, poświęcać im się będę z całą sumiennością i gorliwością, władzom okazywać będę poszanowanie, a w postępowaniu swem kierować się będę zasadami honoru i uczciwości".

Ślubowanie składane będzie przed dziekanem Rady adwokackiej. — Wnioski nominacyjne na członków pierwszej Rady przedstawi prezydentowi Rzeczypospolitej minister sprawiedliwości.

Z kraju i ze świata

—o—

DUKATY. Mennica państwowa otrzymała już pierwsze zamówienia na wybicie tzw. dukatów polskich po zł. 50 i 100. Zamówienia te dokonane zostały przez numizmatyków.

ORYGINALNY PROJEKT. Pewien mieszkaniec Warszawy, b. urzędnik wojskowy, złożył wydziałowi opieki społecznej magistratu projekt uruchomienia w Warszawie lekkiej komunikacji pasażerskiej, któraby mogła zatrudnić w całej Polsce kilkanaście tysięcy bezrobotnych przy stosunkowo małych kosztach i nakładzie kapitału. Chodzi o uruchomienie welocypedowych powozików, poruszanych nogami, na 1 do 3 osób włącznie. Byłby to najtańszy sposób lokomocji na małych przestrzeniach, mało psujący jezdnie i niezadymiający miasta. Powoziki takie wyrabiane są w Holandji, Francji i Niemczech. Uruchomienie ich powiększyłoby znacznie możność zarobkową osób pracujących w mieście, zmuszonych być w ciągu dnia w kilkunastu miejscach (lekarz, ajent handlowy, przyjezdni z prowincji, inkasent, kontrolor etc.). Nawet korzystający z tramwajów tracą dużo czasu na dojście do bocznych ulic. — Dział ruchu kołowego magistratu udzieliłby chętnie pozwolenia na uruchomienie omawianych powozików, przewidując taksę po 25 gr. od km.

„LOURS" PRZED NADZOREM. Duże wrażenie wśród szerokich kół Warszawy wywołała wiadomość, że znany zakłady cukiernicze pod firmą „Lours" zwróciły się o nadzór sądowy.

KIELCE PŁACĄ KONTRYBUCJĘ ROSYJSKĄ. W Kielcach odbył się ciekawy proces. W r. 1914 Rosjanie nałożyli na Kielce kontrybucję w wysokości 100.000 rubli. Połowę kontrybucji miała zapłacić ludność chrześcijańska, połowę zaś żydowska. Sumy tej dostarczyły Oddział Banku Handlowego w Łodzi oraz Tow. Kredytowe. Obecnie Bank Handlowy wystąpił ze skargą przeciwko magistratowi Kielc o zwrot 50 tys. rubli, czyli 33.330 złotych. Sąd zasądził magistrat na zaplacenie tej sumy. Analogiczny proces wytoczono w gminie żydowskiej w Kielcach.

65 OFIAR SAMOBÓJSTW I ZBRODNI W CIĄGU MIESIĄCA W WARSZAWIE. W miesiącu sierpniu targnęło się na życie 126 osób, w liczbie tej 20 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych rannych zostało 83 osoby, zabite 4. Wskutek wypadków tramwajowych rannych było 18 osób, zabitych 2, kolejowych 5 rannych i 3 zabitych. Zabójstw i morderstw było 4. Wskutek własnej nieostrożności poniosło śmierć przez poparzenie, zatrucie gazem, zaczadzenie itp. 9 osób. Podczas kąpieli w Wiśle, glinianach, stawach, kanałach zginęło 19 osób. Przy pracy śmierć poniosły 2 osoby. 27 osób zostało rannych wskutek przejechań przez dorożki, wozy, platformy, rowery itp. pojazdy.

KRWAWE DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W WARSZAWIE. W niedzielę komuniści obchodzili „międzynarodowy dzień młodzieży" w Warszawie i całej Polsce. Władze bezpieczeństwa zmobilizowały w różnych punktach miasta silne oddziały policji. W kilku punktach zaczęły gromadzić się grupki manifestantów, lecz na widok policji rozchodziły się. Pierwsza większa manifestacja miała miejsce na ul. Pańskiej, w pobliżu ul. Marjańskiej. Policja odebrała 3 transparenty oraz aresztowała 4 manifestantów, w tej liczbie 1 kobietę. Bez użycia broni policjanci rozpędzili manifestantów. Na rogu ul. Komitetowej i Śliskiej tłum zamierzał odbić aresztowanych. Policjanci, zagroziwszy użyciem broni palnej, nie dopuścili do odbicia aresztowanych. Przebieg drugiej manifestacji był krwawy i zaciekły. Ul. Nowiniarską w stronę Franciszkańskiej podążał tłum złożony z około 350 osób. Z ul. Franciszkańskiej nadbiegł wywiadowca, usiłując zatrzymać niosącego transparent. Tłum rozpierzchł się, na ulicy wynikł popłoch. Stojący z ojcem przed domem Nowiniarska 20, Abe Kosowski, lat 4, był pchnięty przez tłum, upadł na wózek stojący przy chodniku i zranił się w głowę. Tymczasem wywiadowca z rewolwerem zaczął ścigać uciekającego, który uciekł do domu Mławska 5. Na klatce schodowej w lewej oficynie wywiadowca dopędził uciekającego i ujął go, jak również na podwórku młodą dziewczynę. Oboje przeprowadził do mieszkania dozorcy domu, Jana Bednarskiego. Tymczasem zebrał się tłum, który wybił szyby w bramie, następnie zaczęto bombardować i okna mieszkania dozorcy. Wywiadowca strzelał z rewolweru. Jedna z kul trafiła w głowę przechodzącą kobietę, lat około 25, która upadła na chodnik przed domem Mławska 6—8, gdzie mieści się obwód III Kasy chorych. Ranną przeniesiono do ambulatorjum Kasy chorych. Tłum zaczął atakować gmach Kasy chorych kamieniami i wybił 9 szyb. Dopiero przybycie większego oddziału policji zapobiegło dalszym ekscesom. Ranną kobietę przewieziono do szpitala, gdzie o godz. 17 zmarła.

TELEGRAMY

—o—

KOŃCZĄCY SIĘ SEZON SPADKU BEZROBOCIA

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w d. 3 bm. 175.727, t. j. o 9.155 mniej, niż w poprzednim tygodniu. Na Śląsku liczba bezrobotnych w tymże dniu wynosiła 84.001.

ZA OBNIŻKĄ KOMORNEGO

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Związki lokatorskie w całej Polsce opracowały memorjał wykazujący konieczność obniżenia komornego. Memorjał został przedłożony odnośnym władzom.

MANEWRY REICHSWEHRY

Królewiec, 6 września. W Prusiech Wschodnich odbywają się obecnie manewry Reichswehry. W manewrach tych bierze udział minister Reichswehry von Schleicher, — który dziś rano przyjechał do Elblągu, skąd następnie udał się na teren ćwiczeń.

Królewiec, 6 września. Bawiący na manewrach Reichswehry w Prusiech Wschodnich minister Reichswehry generał v. Schleicher, przyjął dziś w Elblągu przedstawicieli prasy niemieckiej i udzielił im wywiadu. W wywiadzie tym oświadczył on między innemi, że Prusy Wschodnie czują się najwięcej ze wszystkich prowincyj niemieckich zagrożone. Celem wzmocnienia bezpieczeństwa Prusy Wschodnie potrzebują broni nowoczesnej i uświadomienia każdego obywatela, aby wiedział, jak w przyszłości bronić ojczyzny. Prawa do obrony nie może nikt Niemcom odmówić, a już w Prusiech Wschodnich przedewszystkiem. Jest rzeczą bardzo smutną, że istnieją jeszcze dzienniki, które obecnemu rządowi odmawiają prawa żądania równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, gdyż każdemu państwu przysługuje prawo zapewnienia sobie ochrony narodowej. Dlatego też każdy rząd niemiecki ma nietylko prawo, lecz obowiązek dążyć do rozwiązania tego problemu. Następnie podkreślił v. Schleicher z całym naciskiem, że rząd Rzeszy w każdym razie przeprowadzi to, co uważa za konieczne dla obrony narodowej. — Może on Prusy Wschodnie zapewnić, że dla ich obrony użyte zostaną wszelkie możliwe środki, a w razie potrzeby niezbędne środki obronne doprowadzone zostaną tam drogą morską. Wreszcie zaznaczył minister Reichswehry, że Niemcy nie pozwolą się dłużej traktować jak państwo drugorzędne.

STRAJK METALOWCÓW NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Berlin, 6 września. W przemyśle metalowym Śląska Dolnego wybuchł dziś strajk robotników z powodu zatargu na tle zarobkowem. Pracodawcy zaproponowali robotnikom podpisanie nowej taryfy zarobkowej, przewidującej 4-procentową obniżkę zarobków. Propozycja ta została odrzucona i robotnicy przystąpili dziś do strajku. — Strajkuje ponad 2 tysiące robotników.

REICHSTAG W PONIEDZIAŁEK

Berlin, 6 września. Jak z kół parlamentarnych donoszą, Reichstag zostanie zwołany na poniedziałek 12 bm.

ROKOWANIA MIĘDZY CENTRUM A HITLEROWCAMI

Berlin, 6 września. W Reichstagu zostały dziś ponownie podjęte pertraktacje między centrum a hitlerowcami w sprawie koalicji rządowej. Przed przystąpieniem do obrad ogólnych odbył prezydent Reichstagu Goering dłuższą konferencję z byłym kanclerzem drem Brüningiem i posłem frakcji centrowej Reichstagu, drem Bellem.

KRWAWE WALKI W NIEMCZECH

Berlin, 6 września. Ubiegłej nocy doszło w północnej części Berlina między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której padło z obu stron kilkanaście strzałów. Dwie osoby odniosły rany ciężkie. Policja aresztowała 15 osób.

CAŁA RODZINA SPŁONĘŁA

Oslo, 6 września. W pobliżu Toensberg spłonęła wczoraj mała chata pewnej rodziny rybackiej. Matka i czworo dzieci w wieku od 1 roku do 12 lat ponieśli śmierć w płomieniach.

MIĘDZYNARODÓWKA MATEMATYKÓW

Bern, 6 września. W Zurychu rozpoczął się wczoraj międzynarodowy kongres matematyków. Bierze w nim udział około 800 delegatów z 41 krajów europejskich, amerykańskich, afrykańskich i azjatyckich. Kongres będzie prowadził obrady do niedzieli i ma dać możliwie wyczerpujący pogląd na obecny stan matematyki w różnych częściach świata. Równocześnie z kongresem urządzona została wystawa podręczników, dzieł i instrumentów matematycznych.

FRANCJA DA NIEMCOM ODMOWNĄ ODPOWIEDŹ

Paryż, 6 września. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Paganon oświadczył, że w odpowiedzi na memorandum rządu niemieckiego w sprawie równouprawnienia pod względem zbrojeń, rząd francuski położy specjalny nacisk na swe **dążności pacyfistyczne** i na kwestję bezpieczeństwa. Stanowisko rządu francuskiego w tej kwestji znajduje pełne poparcie Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Strajk w przemyśle naftowym

SYTUACJA STRAJKOWA W BITKOWIE

(Korespondencja własna)

Bitków, 5 września.

Na wieść o proklamowaniu generalnego strajku w całym przemyśle naftowym stanęły w Bitkowie wszystkie warsztaty pracy. Poczucie solidarności, które zostało już niejednokrotnie akcentowane przez towarzyszy bitkowskich, sprawiło, że pojęcie strajku zrozumiano tu dosłownie. Zamarł ruch w turbinach elektrycznych, Bitków utonął w ciemnościach. Po porozumieniu z komitetem strajkowym turbiny ruszyły. Klasowa solidarność bitkowskich robotników niejednokrotnie okazywana, dziś przechodzi przez swoją ogniową próbę. Dość już krzywd robotniczych! Panowie kapitaliści tuczący się naszą krwią, zlakomili się jeszcze na głodowe płace robotnika. — W myśl słów kapitalisty Ricarda „obniżyć płace robotnicze tak, aby robotnik tylko z głodu nie zdechł i mógł na nas pracować", nie liczące się z nikim i niczem ludzkie kreatury, nigdy nie nasycone pijawki, chcą pozbawić nasze rodziny ostatniego kęsa chleba!

Panowie kapitaliści nie liczą się z granicami ludzkiej cierpliwości. A granice te są! O tem trzeba pamiętać! Trzeba zrozumieć, że robotnik pozbawiony możności otrzymywania odpowiedniej za swoją pracę zapłaty, nędzą do muru przyparty musi się bronić. Jedyną jego bronią jest strajk, a gdy on nie poskutkuje...

Panowie siejecie burzę, uważajcie więc, pioruny biją nietylko w drzewa!... *Sten.*

—ooo—

PRZED PERTRAKTACJAMI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Borysław, 6 września.

Piąty dzień strajku w przemyśle naftowym odznacza się niezwykłym spokojem, solidarnością, dyscypliną oraz wzorową organizacją walczących. *Wszystkie przedsiębiorstwa wielkie i małe objęte są w zupełności strajkiem.* Oprócz wielkich rafineryj strajkują małe rafinerje, jak „Hubicze", „Dererzyce", Borysławska Spółka naftowa, „Freneta", „Dr. Bacher" i wiele innych.

Wojewoda lwowski Rożniecki w starostwie w Drohobyczu odbył konferencję z przedstawicielami przedsiębiorców oraz kierownikami strajku, tow. Haluchem i Bocianem.

Wojewoda informował się o sytuacji strajkowej i co do stanowiska stron walczących.

Prezes Izby pracodawców dyr. Chłapowski przerwał urlop i obejmuje przewodnictwo nad mającemi się odbyć pertraktacjami, których termin prawdopodobnie wyznaczony będzie na piątek godz. 11 przed południem. W tym celu jutro zbiera się wydział Izby pracodawców, który ostatecznie zadecyduje o terminie rozpoczęcia pertraktacyj.

W KROŚNIEŃSKIEM STRAJK TRWA BEZ PRZERWY

Podana wczoraj wiadomość, jakoby w zagłębiu krośnieńskiem zawarto umowę z małemi przedsiębiorstwami, i na skutek tego strajk przerwano, nie odpowiada rzeczywistości, jest całkowicie mylną.

W Krośnieńskiem żadnej umowy z małymi producentami nie podpisano i strajk tam również trwa bez przerwy w całej pełni.

„LIMANOWA" ZASTRAJKOWAŁA

Rafinerja *„Limanowa"*, która początkowo do strajku nie stanęła, *dziś zastrajkowała.*

W elektrowni w Borysławiu i Drohobyczu pracuje *obsługa* złożona z robotników za zezwoleniem kierownictwa strajku.

Mylną jest wiadomość, jakoby elektrownię obsługiwali urzędnicy.

W Borysławiu i Drohobyczu codziennie odbywają się wielkie zgromadzenie strajkujących, a tow. Haluch i Bocian informują walczących o przebiegu strajku.

POWRÓT DYR. „POLMINU" Z URLOPU

Powrócił z urlopu dyrektor „Polminu" *Bituchowski, który zatrzymał wydawanie nielicznym łamistrajkom — kiełbasy* i zwolnił część łamistrajków, gdyż trzymano ich uwięzionych przez dwie doby, bez odpoczynku.

„ROBOTA" BEBESYNA

Agitator sanacyjny *Denasiewicz* przyrzekł dyrekcji „Polminu" działać przeciw strajkowi i werbować łamistrajków. Akcja Denasiewicz zawiodła. Werbowanie łamistrajków nie dało żadnego rezultatu, wobec czego dyrekcja przestała konferować z Denasiewiczem. Według niestwierdzonych pogłosek, Denasiewicz miał otrzymać na cele łamistrajkowej akcji 4.000 zł. i z pieniędzy tych jeszcze się nie wyliczył i łamistrajków nie dostarczył.

Konferencja gospodarcza w Stresie

Stresa, 6 września. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem konferencji dla odbudowy gospodarczej państw Europy południowo-wschodniej delegat polski Rose wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którem wskazał na konieczność ścisłej współpracy wszystkich państw. Zaproponował on ustalenie kontyngentów dla nadwyżek wywozowych ze strony państw wierzycielskich, dalej utworzenie systemu preferencyjnego, który musiałby być powszechnym, jeśliby miał przynieść pożądaną korzyść, a wreszcie proponował zamianę pożyczek krótkoterminowych na pożyczki emisyjne, których obligacje mogłyby być wchłonięte przez główne rynki pieniężne. Obligacje pożyczkowe miałyby być wydane dla każdego państwa dłużniczego osobno. Delegat niemiecki Posse oświadczył, że, zdaniem jego — rozwiązania należy przedewszystkiem najpierw szukać przez usunięcie trudności agrarnych. Po rozwiązaniu problemu agrarnego kwestja finansowa ureguluje się sama przez się. Proponuje zatem utworzenie podkomitetu agrarnego. Delegat brytyjski Addison oświadczył, że wyrównanie bilansu handlowego poszczególnych państw zależy od zniesienia trudności przywozowych, a przedewszystkiem od obniżenia ceł. — Obecna, śmieszna polityka gospodarcza wiedzie do zupełnego stłumienia życia gospodarczego.

NIKT NIE CHCE KUPIĆ STARYCH ARMAT

Paryż, 6 września. Licytacja starych armat, moździerzy i miotaczy min, która się odbyła w Fontainebleau, nie dała pożądanego rezultatu. — Stawiło się tylko dwóch kupców, którzy zakupili jedynie cztery armaty za cenę 588 franków. — Działo 7 i półcentymetrowe można było nabyć poniżej 300 franków. — Działa artylerji górskiej sprzedawano po 96 franków za sztukę.

AUTONOMJA KATALONJI

Paryż, 6 września. „Petit Journal" donosi z Madrytu, że statut nadający Katalonji autonomję, wejdzie w życie w dniu święta narodowego w dniu 11 bm. Na uroczystość tą przyjedzie do Barcelony prezydent republiki hiszpańskiej, Zamora.

RZĄD ANGIELSKI POŚREDNICZY W STRAJKU TKACZY

Londyn, 6 września. Ministerstwo pracy postanowiło objąć rolę rozjemcy w zatargu między pracodawcami a robotnikami celem zakończenia strajku w przemyśle włókienniczym okręgu Lancashire i w tym celu zwróciło się pisemnie do związku przemysłowców i związku robotniczego z propozycją wydelegowania reprezentantów na konferencję. Po nadejściu zgody ministerstwo wyśle swego przedstawiciela do Manchesteru, gdzie odbędzie się projektowana konferencja.

WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI

Londyn, 6 września. Liczba bezrobotnych w Anglji w dniu 22 sierpnia br. wynosiła 2,859.828 osób. W stosunku do stanu bezrobocia z dnia 25 lipca br. liczba ta była większa o 48 tysięcy, a w stosunku do tego samego okresu z roku ubiegłego była większa o 126.046 osób.

REDUKCJA BUDŻETU ANGIELSKIEGO

Londyn, 6 września. Wedle „Daily Mail" ministerstwo skarbu zamierza zredukować przyszłoroczny budżet państwa o przynajmniej 90 miljonów funtów szterlingów. Budżet ma być utrzymany w granicach poniżej 700 miljonów, podczas gdy tegoroczny budżet wynosił 766 miljonów funtów.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Dziś i codziennie o godz. 7'30: „Gorączka nafty“.

— ooo —

OTWARCIE TEATRU ROZMAITOŚCI. W najbliższych dniach wystawi Teatr Rozmaitości świetną komedję francuską pod tyt. „Tak się zdobywa kobiety“ w opracowaniu reżysera Gołaszewskiego. W sztuce tej wystąpią pp.: Malanowicz, Martini, Siemiaszkowa, Chodecki i inni.

REWJA „KIEDY KSAWERA CHCE KAWALERA“ W COLOSSEUM. Dziś we środę w teatrze Colosseum (dawniej Teatr Nowości) ul. Słoneczna 25, ukaże się ostatni raz wesoła rewja artystów krakowskich pod tyt. „Kiedy Ksawera chce kawalera“ z Kaczorowskim na czele. Na ekranie wyświetlony jest najnowszy film z Igo Symem pod tytułem „Przeżycie jednej nocy“. — We czwartek premjera nowej rewji pod tyt. „Gwiżdżemy na kryzys“ na ekranie najnowszy film pod tyt. „Ćmy nocne“. Początek seansów o 4'30, pierwszej rewji o godz. 6, drugiego filmu o 7'15, drugiej rewji o 9 wieczorem. Ceny miejsc od 80 groszy do 1'80 zł.

— ooo —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa“ oczyszcza jelita, krew i uspakaja nerwy.

— ooo —

ECHA STRAJKU NAFTOWCÓW. Odnośnie do notatki umieszczonej dnia 2 bm. brzmiącej: „w czasie strajku będą czynne tylko elektrownie, obsługiwane przez urzędników“, — Związek zaw. prac. umysł. w Borysławiu prosi o stwierdzenie, że w elektrowni zagłębia naftowego nie wykonują urzędnicy żadnych czynności spełnianych dotychczas przez robotników. Elektrownia jest nadal obsługiwana przez robotników, gdyż ruch w elektrowni nie miał być wstrzymany.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW LWOWSKICH. Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali stowarzyszenia dozorców „Praca“ zebranie mające na celu obronę dotychczasowych uprawnień i protestujące przeciw próbom rozbijania jedności organizacyjnej przez polityków „Unda“. Do licznie zgromadzonych przemawiali tow.: Krasnycia. Skalak. Pauczyszyn i Kuśnierz. Następnie uchwalono rezolucję, protestującą przeciw zamachom na prawa dozorców do ludzkiego bytowania, jakoteż protestującą przeciw oddawaniu dozorców na łup samowoli kamieniczników. Dla przeciwstawienia się tym zamachom zebrani wzywają wszystkich dozorców m. Lwowa do walki z rozbijaczami solidarności robotniczej i organizowania się wyłącznie tylko w „Pracy“, jedynym związku broniącym interesów klasy pracującej.

RYJ W KLASZTORZE. Do klasztoru SS. Benedyktynek wlazł przez okno Ryj Maksymiljan. Ponieważ pewnem jest, że Ryj nie miał zamiaru wstępować do klasztoru, bo gdyby... to nie wchodziłby oknem i do tego do klasztoru sióstr, więc go aresztowano pod zarzutem chęci kradzieży.

FILC BEZ ŚMIETANY. Zawsze filc może obejść się bez śmietany, jeśli zaś chodzi o Filc Katarzynę, ta nie może się obejść bez śmietany bo nią handluje. Kto wie czy wiedzielibyśmy co o śmietanie i o pani Filc, gdyby nie Rozyński Kazimierz, który skradł jej śmietanę.

POZATEM BEZ ZMIAN. Wogóle i szczególe nie można narzekać na dzień wczorajszy. Kradzieży nie było prawie wcale, poza drobniejszemi, które kończyły się „likwidacją“ amatorów cudzego mienia. Jak zawsze komunikat policyjny kończy się nazwiskami aresztowanych za różne przestępstwa, tak i dziś figuruje tu 5 nazwisk bądź to za kradzież, bądź za zakazany pobyt we Lwowie, czy wreszcie jeśli chodzi o osoby Dydiuka Aleksandra i Marcina Speichera aresztowanych za podrabianie monet 5-złotowych.

W KONKUBINACIE żyła Bitnykowa Paraksewja z Andrzejem Bauerem (Łyczakowska 172). Widocznie znudziła sobie Bauera, skoro puściła go kantem i zamieszkała również w konkubinacie z Markiewiczem Michałem do którego przeniosła całe urządzenie Bauera. Bauer policzył, że traci nietylko Paraksewję, ale i 2.000 zł. (na tyle szacuje urządzenie) i z zemsty doniósł na policję.

ZA TAKIE DOLARY MOŻNA DOSTAĆ CAŁKOWITE UTRZYMANIE, ale w Brygidkach, nietylko urządzając fetę w restauracji Sary Baras przy ul. Szpitalnej. Do wspomnianej restauracji przybyli Krzyżanowski Stanisław wraz ze swoją żoną i jakimś osobnikiem. jak potem okazało się Łozą Janem z Nawarji. Jan Łoza wręczył restauratorowi banknot 100-dolarowy i kazał podawać jadło i napitki. Okazało się. że banknot był falsyfikatem. Pan Łoza siedzi.

KOZA KRADNIE. Anna Koza została schwytana na uczynku kradzieży 40 zł. z kieszeni śpiącego w ogrodzie Kościuszki Meiselsa Nisena.

GROCH I OWOCE. Bronisław Groch został przytrzymany gdy buszował w ogrodzie Nawrukowej Olgi na Pohulance. Grochowi odebrano worek z owocami.

ZNOWU AUTO WOJSKOWE najechało na wóz kierowany przez Hrycyka Wasyla (Janowska). W następstwie zderzenia Hrycyk spadł z wozu i doznał kontuzyj na całem ciele.

JEDLI PILI NIE PŁACILI. Do restauracji Joachima Jungmana (Zamarstynowska 34) przyszli Paweł Seiden, Weber Kazimierz i Gunner Leon, wszyscy zamieszkali na Zamarstynowie, a po wypiciu kilku szklanek piwa nie chcieli za nie zapłacić, przyczem urządzili awanturę podczas której zbili szklanki i talerze... Trójka awanturników opuściwszy restaurację wszczęła bójkę, w czasie której przebitym został nożem Weber i Gunner.

Ze sportu

—o—

RKS—STRZELEC 2:1. Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej.

GRAFIKA—ZENIT 7:2. Kompletna przewaga drukarzy, którzy bez większego wysiłku pokonali słabo dysponowanego przeciwnika.

LWOWIANKA—METAL. Słaba gra obu drużyn.

ŻZK—LEGJON 3:0 v. o. z powodu niestawienia się Legjonu.

TARNOPOL: Legjon—ZRKS 1:0. Zawody o puhar. Ofiarna gra żydowskich robotników, remis byłby właściwszym odpowiednikiem przebiegu gry.

STRYJ: Mistrzami klasy C dla okręgu podkarpackiego w drugiej grupie została drużyna TUR ze Stryja. TUR-owcom ze Stryja życzymy wejścia do klasy B.

ROZGRYWKI LIGOWE. Legja—Pogoń 0:0, Czarni—ŁKS 1:1, Cracovia—Wisła 3:0, Warszawianka—Ruch 1:0, Warta—Garbarnia 4:2.

O WEJŚCIE DO LIGI: Polonja (Przemyśl)—Hasmonea (Równe) 8:0, Gwiazda (Warszawa)—ŁTSG (Łódź) 0:3, IFC (Katowice)—Warta (Zawiercie) 6:0, Legja (Poznań)—Polonja (Bydgoszcz) 5:1.

WYŚCIG KOLARSKI LWÓW—STRYJ—LWÓW. — Staraniem sekcji kolarskiej Jutrzenki odbył się bieg kolarski na przestrzeni 140 km: 1) Zacharko (Polonja — Przemyśl), 2) Hnatyna (Pogoń), 3) Dreher (RKS).

JAN BOJER 35

LUD NAD MORZEM

Atoli właśnie wtedy, gdy człowiek wlecze się taki znużony i wyczerpany, właśnie wtedy tak całkiem dokładnie przypomina sobie swe grzechy. Spiętrzają się niby ciemny zwał chmur, kraczą koło niego niby wrony i sroki. Stajesz się całkiem bezbronnym, a one coraz bliżej okalają cię w mroku i zaczynają wyliczać wszystko. I pytasz jeszcze czy ciężko znieść coś takiego? Nareszcie siedzi w Skau i odpoczywa, wszystkie okna folwarku oświetlone, a ona plecyma opiera się o mur stajni. Ale co pomoże, że to przecież on w sobotnie wieczory ubiegłego lata nie zamykała drzwi? Marto, Marto, ty musisz pokutować zato. Jakaż to masz matkę, że nie potrafiła cię strzec lepiej!

A ty, Gjercie, tak daleko zawieruszyłeś się teraz w świecie, może ty musisz zapłacić za to, że poczęłam cię w grzechu. Gdybymż w imię Chrystusa Pana mogła poprosić cię o przebaczenie.

— Matko — trzeba nam iść dalej.

— Tak tak — pomóż mi wstać, biedaku.

Ostatnia mila jest już strasznie ciężka. Zaczyna prószyć śnieg, będzie sanna na święta, młodzi będą się cieszyć! Ale ci dwoje dźwigający ciężary mają przed sobą rozległe trzęsawiska, a gdy przebędą, dostaną się do Vaarset, gdzie droga prowadzi przez sam dziedziniec. Gdy wreszcie tam dochodzą, matka Elżbieta pada na schodach spichrza, opiera się i przymyka oczy. — Matko — pyta chłopczyk — czyście chorzy? — Nie, nie, ale zostaw mnie na chwilę w spokoju. — Mały jest wyczerpany, przytula się do niej, opiera głowę o jej kolana i przymyka oczy. Ale płatki śniegu łaskoczą po twarzy, więc zrywa się szybko.

— Matko, nie możecie tak siedzieć, słyszycie! Cicho, cicho, wnet już dojdziemy.

— Nie, mamy jeszcze daleką drogę. Matko, nie wolno wam teraz zasnąć.

Śnieg prószy coraz gęstszy. Naprawdę się zdrzemnęła. I przez chwilę wszystko jest takie jasne i ciepłe. Ale ona wie, jak niebezpieczne są takie sny — nie wolno się im poddać. Dźwignąć się tylko — na Boga, tylko się nie poddać!

Jakiś człowiek idzie z latarnią przez podwórze, zmierza ku stajni. Zdaje mu się, że widzi kogoś siedzącego na schodach, więc podchodzi, by się przyjrzeć. Jakaś żebraczka z workiem i małym chłopcem ma ochotę wsunąć się na noc do szopy z sianem? Zbliżył się i potrząsnął kobietą, a Marcinek przeraził się, bo myślał, że tamten chce bić jego matkę. — Czemu tu siedzisz i spisz, stara? — pyta. — Dokąd idziesz? — Matka Elżbieta zbiera się w sobie i wstaje. — Wybaczcie, chcieliśmy tylko wypocząć trochę. Idę do — — jeszcze trochę dalej, ku dolinie.

Tedy po chwili znowu byli w drodze.

A tego samego wieczora Anna siedzi w izbie na poddaszu, zapaliła łojówkę, by najmłodsze dziecko ułożyć do snu, aż tu z kuchni na dole dochodzi ją głośne mówienie. Czy to Piotr wrócił? Kroki na schodach — nie, to nie on. Drzwi otwierają się, i oto staje w nich matka, okryta śniegiem od stóp do głowy, z worem na plecach i konewką w ręce, a za nią Marcinek z koszem, także cały biały od śniegu.

— Boże, czy to możliwe! — mówi Anna. — Dobry wieczór — szepce matka Elżbieta i przystaje i opiera się plecyma o drzwi.

Właściwie to powinni byli po paru dniach ruszyć w drogę powrotną. Ale matka Elżbieta czuła się cała taka sztywna i zbolała, a stara gospodyni w Norset była wszak naprawdę dobra i uprzejma. Powiedziała, że dla matki Elżbiety znajdzie się już woźnica, który ją odwiezie do domu, a tymczasem musi porządnie odpocząć.

Wobec tego Marcinek sam miał odbyć drogę powrotną, bo niepodobna przecie by ojciec sam zwoził tyle torfu na czas świąt. Zresztą wcale to wesoło wędrować tak samemu przez dolinę, bo teraz nie miał przecie nic do dźwigania prócz klarnetu, który drogą zamiany dostał od parobka. Klarnet był dłuższy od całego chłopca, ale niósł go na barku jak strzelbę. Czasem zbiegał pędem ze zboczy, bo nie do wiary, jak odległość między półmilowemi kamieniami szybko się wtedy zmniejsza. Ale trzy mile to przecież trzy mile, a koło świąt zimowych dnie są krótkie i mrok zapada tak wcześnie.

Właśnie o zmierzchu Johannes Foss zajęty był przekopywaniem ścieżki na podwórzu, zasypanej przez śnieg, gdy mały chłopak z klarnetem na barku przystanął w pobliżu i patrzył na niego. Następnie podszedł znów o parę kroków i zastanawiał się, ale ostatecznie zebrał się na odwagę, przystąpił do gospodarza i podziękował mu za ostatni raz. — Ja też dziękuję — powiada Johannes zdziwiony. — Coś ty za jeden?

— Ach, ja jestem z Flata — odpowiada malec.

— Flata? Czy to nie leży gdzieś nad fiordem?

— Tak, właśnie — potwierdza mały zuch, wysuwa jedną nogę naprzód i patrzy na niebo, badając stan pogody, jak zawsze robią dorośli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Tutaj jest raj na ziemi“

W „Wieku Nowym“ z datą 13 lipca br. ukazał się artykuł pt. „Sensacyjne przeżycia lwowianina“. W artykule tym współpracownik „Wieku“ po rozmowie z b. jeńcem wojennym na temat warunków egzystencji w Republice Radzieckiej, dochodzi do wniosku, że „tutaj jest raj na ziemi“. Tutaj, znaczy w Polsce. Artykuł napisany w okresie walki o płace pracowników gminnych, obliczony na osłabienie ducha, walczącego o byt polskiego robotnika, a więc i lwowskiego tramwajarza. Aby podtrzymać swój *moralny kredyt wśród robotniczych* czytelników „Wiek Nowy“ w czasie strajku *zręcznie kokietuje ich,* wspominając o słuszności ich sprawy. Aby ocenić należycie „sympatje“ „Wieku“ do robotników wystarczy przeczytać ten artykuł, w którym autor usiłując *zasłonić swoją właściwą rolę i klasową ignorancję,* przytacza wysokość zarobków „werkmistrza jednego z elektrowni miejskiej“ zarabiającego 700 zł. (?).

„Tutaj jest raj“ bo nie żyjemy „kartoflaną zupą i kaszą“ (tak!). W odpowiedzi „Wiekowi“ podamy następujący fakt: Do naszej redakcji zgłosił się robotnik B. W., ojciec czworga dzieci, pracownik elektrowni, którego zarobki wynoszą 121 zł. 62 grosze miesięcznie. Takich robotników są napewno grube setki, a werkmistrzów można policzyć na palcach.

Dlatego należy demaskować moralistów o pokroju pana z „Wieku“, *którzy usiłują zachować tytuł przyjaciela robotników, faktycznie zaś stają po stronie reakcji.*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DRUGI DZIEŃ PROCESU CZŁONKÓW UON

W drugim dniu „niemego“ procesu — tak bowiem nazwano tu proces członków UON — odczytywał parere były referent dla spraw polityczno-ukraińskich województwa lwowskiego — Iwanow. Następnie odczytano literaturę dotyczącą UON, z przesłanek której zmontowany został akt oskarżenia. Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub dziś rano.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył: Laskowski Władysław 5 złotych.

RADJO LWOWSKIE

Środa 7 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.40: Obrazek dla dzieci młodszych. 15.53: Opowiadanie dla dzieci 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.45: Wiadomości plastyczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Uroczystości z Chełma. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Kwadrans literacki. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Koncert: utwory Griega. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: „Jubileusz humorysty“. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Czwartek 8 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik LOPP. 15.40: Gramofon i „Silva rerum“. 16.48: „Wśród książek“. 17.00: Koncert solistów. 18.00: „Tradycje napoleońskie we Francji dzisiejszej“. 18.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „W powietrzu, na morzu i ladzie“. 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. 21.20: Słuchowisko: „Karabinierzy“. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Z życia robotniczego

—o—

BOJKOT FIRMY „RENESANS“ W KIELCACH

W zakładach dla powiększeń fotograficznych w Kielcach wybuchł strajk tamtejszych pracowników, zwracających się przeciw ciągłym redukcjom pracowników i obniżaniu płac. — Strajk ten został zwycięsko przeprowadzony we wszystkich pracowniach z wyjątkiem jednej, a to „Renesans“ (dawniej „Polonit“) wł. M. Cytryn i N. Lichtenstein.

Walka ta trwa już 5 tygodni, robotnicy trwają nieugięcie przy swoich słusznych żądaniach. Panowie Cytryn i Lichtenstein nie chcą jednak ugody i wyjechali do Lwowa, aby zebrać zamówienia dla siebie i nająć łamistrajków.

Żaden robotnik świadomy nie pójdzie na lep tych panów.

Wzywamy klasę robotniczą do bojkotowania tej firmy, przez nieudzielanie jej zamówień portretów fotograficznych. Robotnicy tej firmy stoją w walce od 5 tygodni, walcząc przeciw redukcji i obniżaniu płac. **Związek prac. fotogr.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Wyspa tajemnic“ oraz „Olimpjada w Los Angeles“.
CASINO: „Lawrence Tibbet jako włóczęga“.
CHIMERA: „Trzy strzały“ i dwa dodatki dźwiękowe.
COLOSEUM: „Przeżycia jednej nocy“ i rewja teatralna.
GRAŻYNA: „Marokko“ (Marlena Dietrich)
KOPERNIK: „Kohn i Kelly w Hollywood“.
LUNA: „Krwawy porachunek“ i „Nieznany ojciec“.
MARYSIENKA: „Kohn i Kelly w Hollywood“.
MIRAŻ: „Bal w operze“.
OAZA: „Wszystko dla dziewczynki“ (Harry Peel).
PALACE: „Rok 1914“.
PAN: „Plan W.“.
PASAŻ: „Droga olbrzymów“.
RAJ: „Legion ulicy“.
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek“.
ŚWIT: „Tom Mix“ i „Życie za złoto“.
UCIECHA: „Przygoda w nocnym ekspresie“ (Harry Peel).

ROZMAITOŚCI

—o—

ARESZTOWANIE WIELKIEJ SZAJKI FAŁSZERZY PIENIĘDZY. Po likwidacji bandy fałszerzy dwuzłotówek, których fabrykacja mieściła się w lokalu fabrycznym Bromberga przy ul. Łuckiej w Warszawie, policja w dalszym ciągu prowadziła wywiady w celu wytropienia wszystkich członków świetnie zorganizowanej szajki. Wyszło na jaw, iż fałszywe dwuzłotówki rozpowszechniane były przeważnie na targowiskach w dnie targowe: we wtorki i piątki w Garwolinie, Piasecznie, Babicach. Ogółem zatrzymano 63 osoby trudniące się puszczaniem w kurs fałszywych monet. Z ogólnej liczby zatrzymanych 15 osadzono w areszcie. Nadto w jednej z „melin“ ujęto niebezpiecznego przestępcę, Stanisława Maturowa z Krakowa, poszukiwanego przez władze sądowe. Wszyscy aresztowani rekrutują się ze znanych w Warszawie i okolicy rodzin zawodowych złodziei i bandytów. Policja skonfiskowała kilkaset sztuk falsyfikatów dwuzłotówek.

PACYFISTYCZNY KONGRES. W Wiedniu rozpoczął się w niedzielę 29 kongres pokoju światowego. Szereg mowców, należących do kilkunastu narodowości stwierdziło, że obecna sytuacja polityczna w Europie przypomina zupełnie położenie ogólno-światowe w 1914 roku. Prof. Le Foyer (Paryż), wyraził życzenie, żeby pierwszym krokiem do Paneuropy byłaby konfederacja naddunajska państw. Przy końcu swego przemówienia podniósł konieczność rewizji traktatów pokojowych. Prof. Quidde (Niemcy) oświadczył, że prawo samostanowienia o sobie narodów nie powinno być niczem krępowane. Hasłem do jedności wszystkich pacyfistów świata zakończono niedzielne obrady.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS ŁYCZAKÓW—ZIELONA. Posiedzenie wydziału i mężów zaufania jutro we czwartek. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE ESPERANTYSTÓW „PRACA— LABORO“ W POLSCE, ODDZIAŁ WE LWOWIE, urządza we czwartek 8 bm. o godzinie 7'30 wieczorem walne zgromadzenie, ul. Lwia 2, I piętro, m. 16.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.